



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei

Niemcy–Polska: sąsiedztwo provincialne

Komentarz

Piotr Buras

Stan stosunków polsko-niemieckich pozostaje poniżej poziomu niegdysiejszych ambicji budowy partnerstwa będącego źródłem impulsów dla rozwoju Europy. Niemniej świadomość łączącej oba kraje współzależności ogranicza negatywne skutki problemów narastających w relacjach bilateralnych za rządów Prawa i Sprawiedliwości. W bliskiej przyszłości spodziewać się można nie tyle rozbratu między Polską a Niemcami, ile dalszej provincializacji stosunków między nami w zmieniającej się Unii Europejskiej.

Napięcia, do jakich doszło w ostatnich miesiącach na linii Warszawa–Berlin, można uznać za symptomatyczne dla kondycji aktualnych relacji między tymi stolicami. 1 lipca 2020 roku Niemcy objęły przewodnictwo w Unii Europejskiej, podejmując się kierowania Wspólnotą w niezwykle trudnym i ważnym dla Europy momencie. Ale to nie sprawy dotyczące integracji określiły

w ostatnim czasie temperaturę stosunków z Polską, lecz kwestie bilateralne, mające tło w polityce wewnętrznej i historycznej. Warszawa tygodniami, wbrew dyplomatycznym konwenansom i bez podania powodów, wstrzymywała akredytację dla nowego ambasadora Niemiec. Przeciaki prasowe sugerowały, że sprawa mogła mieć związek z przeszłością ojca niemieckiego dyplomaty. Stronie niemieckiej nieoficjalnymi kanałami komunikowano, że za decyzję wstrzymującą akredytację nie odpowiada polskie MSZ, lecz władze partii rządzącej.

W trakcie kampanii prezydenckiej wspierające Andrzeja Dudę media państwowe uprawiały wyraźnie antyniemiecką propagandę. Sam prezydent publicznie zaatakował jednego z niemieckich korespondentów za tekst dotyczący wyborów, zaś MSZ wezwało niemieckiego *chargé d'affaires*, by przekazać mu wyrazy oburzenia wobec tonu materiałów na temat Polski ukazujących

się w niemieckiej prasie. Z kolei kwestia reparacji podnoszona jest przez Polskę jako „straszak” na Berlin, choć nigdy nie została zgłoszona jako formalne żądanie i nie stała się nawet przedmiotem rozmów międzyrządowych. Do dziś raport w tej sprawie przygotowywany przez komisję sejmową pod kierunkiem posła PiS Arkadiusza Mularczyka nie został ogłoszony, mimo wielokrotnych zapowiedzi. Sprawa powraca do dyskusji publicznej, gdy jest na to polityczne zapotrzebowanie – i znika, kiedy komunikacja z Berlinem wymaga innych sygnałów.

Kryzys zaufania

Jakkolwiek wszystkie te działania uchodzą za niespotykane w relacjach między bliskimi partnerami, to wpisują się one w schemat polityki uprawianej przez Prawo i Sprawiedliwość wobec Niemiec: poprawnym politycznie gestem towarzyszy gotowość do instrumentalizacji tematyki niemieckiej do celów polityki wewnętrznej. Ten sposób prowadzenia polityki nie tylko podnosi – jak podkreślają niemieccy rozmówcy – „poziom adrenalinę” w Berlinie, lecz także skutkuje istotnym pogorszeniem się nastawienia niemieckich elit politycznych do Polski. Świadomość, że rząd PiS zawsze może wyciągnąć kartę antyniemiecką i zagrać nią w celu osiągnięcia doraźnej korzyści w polityce wewnętrznej lub zastosowania szantażu moralnego, doprowadziła w ostatnich latach do kryzysu zaufania w relacjach między oboma krajami. Problemy rządów prawa i niechętna mniejszościom seksualnym polityka władz Polski miały w jego powstaniu nie mniejszy udział.

Według tegorocznej edycji Coalition Explorer, realizowanego przez European Council on Foreign Relations badania wzajemnego postrzegania i współpracy między elitami krajów UE, 25 proc. ankietowanych niemieckich dyplomatów i ekspertów uważa Polskę za „najbardziej rozczarowującą” kraj w UE (w kategorii tej wyprzedzają nas tylko Węgry)¹. W Berlinie odnotowuje się także,

iż propaganda antyniemiecka zbiera żniwo w postaci zmiany nastawienia polskiej opinii publicznej do Niemców. Wprawdzie większość Polaków deklaruje przyjazny stosunek do sąsiadów zza Odry, ale odsetek ten spada – w ostatnim roku poniżej 60 proc.²

Wspomniane badania pokazują, że wśród krajów, z którymi Niemcy najczęściej kontaktują się w sprawach z obszaru funkcjonowania UE, Polska zajmuje wprawdzie wysokie piąte miejsce (10 proc. wskazań; na czele jest Francja z 29 proc. głosów), zwraca jednak uwagę fakt, że przed Polską poza Paryżem plasują się również mniejsi sąsiedzi Niemiec: Holandia i Austria, a także Hiszpania. Znamienne są odpowiedzi na pytanie o to, jakie kraje Niemcy postrzegają jako istotnych partnerów we współpracy w różnych dziedzinach polityki europejskiej. Nie powinno dziwić, że w kwestiach dotyczących polityki fiskalnej kluczową rolę odgrywają państwa strefy euro: przede wszystkim Francja (27 proc.), a dalej w kolejności Holandia (23 proc.), Austria (17 proc.) i Finlandia (12 proc.), podczas gdy Polska znajduje się z tyłu stawki. Ale zwraca uwagę fakt, że także w dziedzinach, w których rola Warszawy wydawałaby się lub mogłaby być większa, nie znajduje to potwierdzenia w opiniach niemieckich respondentów. Polska jest nie tylko dużym rynkiem i kluczowym partnerem handlowym Niemiec, lecz także krajem, który w UE uchodzi za ważnego rozgrywającego w sferze swobód wolnego rynku. Niemniej w sprawach dotyczących funkcjonowania jednolitego rynku Berlin jako ważniejszych partnerów wskazuje Holandię, Finlandię, Włochy czy Hiszpanię (nie mówiąc o Francji i Austrii, które wyraźnie przodują w tej stawce).

Także w sprawach polityki zagranicznej Polska – mimo swojego potencjału i usytuowania strategicznego – nie ma miejsca w ścisłej czołówce klasyfikacji partnerów Berlina. Obok tradycyjnie

² Jacek Kucharczyk, Agnieszka Łada, *Sąsiedztwo z historią w tle: spojrzenia przez granice. Barometr Polska-Niemcy 2020*, <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/sasiedztwo-z-historia-w-tle-spojrzenia-przez-granice-barometr-polska-niemcy-2020>, dostęp 2 października 2020.

¹ Claire Busse at al., *EU Coalition Explorer*, July 2020, ECFR, <https://www.ecfr.eu/eucoalitionexplorer>, dostęp 2 października 2020.

kluczowego sojusznika, jakim jest Francja, na liście preferowanych rozmówców Niemiec przed Polską figurują jeszcze Holandia, Hiszpania i Włochy. Nawet w polityce wobec Rosji – uchodzącej za polską specjalność w UE i będącej przedmiotem częstych konsultacji z Niemcami – Haga i Rzym zajmują, jak wynika z badania Coalition Explorer, nie mniej istotną pozycję niż Warszawa. Natomiast w odniesieniu do spraw takich, jak polityka klimatyczna, digitalizacja, migracje czy polityka wobec Chin – a kwestie te znajdują się dzisiaj na szczycie agendy unijnej – liczba wskazań Polski jako ważnego bądź pożądanego partnera do współpracy jest niska i sytuuje nasz kraj w gronie drugo- lub trzeciorzędnych sojuszników. Jest znamienne, że przełomowa dla całej UE idea funduszu odbudowy zrodziła się wyłącznie w tandemie francusko-niemieckim, bez jakichkolwiek wstępnych konsultacji z Warszawą.

Pragmatyzm Berlina

Niemniej rozczarowujący obraz, jaki wyłania się z tych badań, nie oznacza zastąpienia współpracy konfrontacją lub otwartym konfliktem. Mimo że kryzys zaufania jest faktem, to relacjami politycznymi między Warszawą a Berlinem rządzi także logika interesów i opartych na nich kalkulacji. W ostatnich latach w polityce Niemiec wobec Polski – mimo ledwo skrywanej irytacji instrumentalizacją antyniemieckich emocji i akcentowaniem problematyki historycznej – widać było daleko idącą „cierpliwość strategiczną”. Stanowiła ona ważny powód, dla którego negatywne konsekwencje „marginalizacji” i „osamotnienia” Polski w UE – często identyfikowanych przez krytyków polityki zagranicznej PiS (w tym niżej podpisanego) jako nieuchronne skutki błędnej strategii polskiej dyplomacji – były jak dotąd ograniczone. W żadnej z ważnych kwestii będących przedmiotem negocjacji na forum unijnym (poza sprawą gazociągu Nord Stream 2) Berlin nie był gotowy do otwartego wystąpienia przeciwko Warszawie – mimo wyraźnego pogorszenia relacji bilateralnych.

Niemcy były bardzo wstrzemięźliwe w krytykowaniu Polski za pogwałcenia zasad praworządności

i nie sprzyjały pomysłom zastosowania ostrzejszego kursu wobec Warszawy przez instytucje unijne. Przedłożona w końcu września 2020 roku przez prezydentkę niemiecką propozycja mechanizmu wiążącego wypłatę środków unijnych z przestrzeganiem zasad rządów prawa jest przejawem ugodowego, a nie konfrontacyjnego podejścia. Berlin postanowił nie stawiać tej kwestii na ostrzu noża, lecz proponował instrument, którego zastosowanie w praktyce będzie bardzo trudne. Do jego uruchomienia potrzebna będzie kwalifikowana większość w Radzie UE; naruszenia będą musiały mieć „wyraźny bezpośredni wpływ” na sposób wydatkowania środków unijnych (tzn. problemy tyleż zasadnicze, co ogólne, jak systemowe naruszenia niezależności sądownictwa, mogą nie spełnić tego kryterium), zaś możliwość zaciągnięcia tzw. hamulca bezpieczeństwa (czyli skierowania kwestii ewentualnych sankcji pod obrady Rady Europejskiej) może oznaczać faktyczne prawo weta.

Berlin zmienił także stanowisko w kwestii relacji uchodźców, która od kryzysu migracyjnego w 2015 roku była nieustannie przedmiotem kontrowersji, także w relacjach z Polską. Obowiązkowy rozdzielnik przestał być forsowany jako kluczowy niemiecki postulat w propozycjach reformy polityki azylowej UE; nie stał się też częścią nowego paktu migracyjnego przedstawionego przez Komisję Europejską we wrześniu 2020. Wreszcie w negocjacjach nad unijnym budżetem i tzw. funduszem odbudowy kwestie trudności w relacjach bilateralnych nie odgrywały istotnej roli. Polska stała się jednym z głównych beneficjentów budżetu, zaś Niemcy od początku (wbrew m.in. Francji) wspierały kluczową dla Warszawy ideę, by plan pokryzysowej pomocy dotyczył całej UE, a nie tylko strefy euro.

Podejście do Polski, które każe Berlinowi w konkretnych sprawach przechodzić do porządku dziennego nad napięciami w relacjach dwustronnych, wynika z przekonania, że w nadrzędnym interesie Niemiec jest zapobieganie politycznym pęknięciom w UE, nawet za cenę daleko idących kompromisów. Polska i Europa Środkowo-Wschodnia są poza tym dla Niemiec

zbyt ważnymi partnerami politycznymi i ekonomicznymi, aby pozwolić na głębszy rozbrat (stąd przystąpienie Niemiec do inicjatywy Trójmorza). Im silniejsze są tendencje odśrodkowe we Wspólnocie, prowokowane m.in. przez politykę Francji niestroniącej od podejścia konfrontacyjnego, tym większa gotowość Berlina do zasypywania groźących Unii podziałów.

Niemcy i suwerenność europejska

Znakiem szczególnym aktualnych relacji polsko-niemieckich nie jest więc ich kryzys, lecz postępujący zanik aspiracji do tworzenia osi politycznej o znaczeniu istotnym dla Europy. Nawet jeśli takie ambicje – odwołujące się do wzoru francusko-niemieckiego – także w przeszłości mogły wydawać się wygórowane lub nawet nierealne, to miały wpływ na polityczną wyobraźnię elit i formułowane przez nie cele. Jednak zbytnim uproszczeniem byłoby szukanie przyczyn wyczerpania się intelektualno-politycznej formuły tandemu Warszawa–Berlin (choć nadal jest często przywoływana przez polityków) wyłącznie w niechętniej Niemcom polityce rządu PiS, nawet jeśli ma ona spory udział w tym procesie. To, że stosunki między Polską a Niemcami mają w Unii Europejskiej coraz bardziej peryferyjny charakter (*vide* cytowane wyżej dane Coalition Explorer), związane jest przede wszystkim z fundamentalnymi zmianami zachodzącymi w samej Unii, a za ich pośrednictwem w polityce Niemiec.

Agenda unijna kształtowana jest dzisiaj coraz silniej, a nawet przede wszystkim, przez wyzwania przychodzące z zewnątrz. To kluczowy zwrot w procesie integracji, który tradycyjnie nastawiony był na przewycięzanie wewnętrznych problemów Europy: zapobieganie konfliktom między narodami, wyrównywanie różnic w rozwoju, jednoczenie kontynentu. Unia szczyła się swoją „siłą transformacyjną” (*transformative power*), wynikającą z atrakcyjności jej modelu społeczno-gospodarczego, za pomocą której zdolna była kształtować swoje otoczenie międzynarodowe i stanowić wzór dla innych. W ostatnich latach

wektor tych oddziaływań uległ odwróceniu. Unia w coraz większym stopniu musi stawiać czoła procesom i naciskom przychodzącym z zewnątrz (zmiany klimatyczne, migracje, polityka wielkich mocarstw, kryzysy geopolityczne), podczas gdy jej zdolność wywierania wpływu na zewnątrz okazuje się relatywnie bardziej ograniczona.

Pytanie o pożądany charakter reakcji na te nowe okoliczności w imię obrony interesów Europy generuje kluczową dla przyszłości Unii dyskusję o tym, co często określa się mianem „suwerenności europejskiej”. Wynika ona z przekonania, że Unia potrzebuje nowych i skutecznych instrumentów wspólnego działania, które należałoby wypracować w odpowiedzi na zagrożenia i wyzwania przychodzące z zewnątrz. Niemcy mają w tym obszarze do odegrania kluczową rolę, zaś przesunięcia w priorytetach Unii wywierają pośredni, ale znaczący wpływ także na relacje między Warszawą a Berlinem.

Szczególne znaczenie będą z tej perspektywy miały stosunki transatlantyckie, zwłaszcza w kontekście wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Przekonanie, że reorientacja w polityce USA w kierunku mniejszej wagi przykładanej do partnerstwa z Unią Europejską (a nawet gotowości do otwartego konfliktu z nią), jest szczególnie silne we Francji i w Niemczech. Nie chodzi tylko o kwestie obronności i NATO. Stosunek administracji amerykańskiej do zobowiązań międzynarodowych, ochrony klimatu oraz polityki handlowej ma dla Berlina nie mniejsze znaczenie. Niemcy uważają, że Unia Europejska powinna wyposażać się w instrumenty pozwalające na działania niezależne od USA, a nawet chroniące Unię przed skutkami wrogiej jej polityki Waszyngtonu³.

Przykładem jest dyskusja o amerykańskich sankcjach eksterytorialnych, szczególnie istotna z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich. W grudniu 2019 roku Waszyngton

³ Jana Puglierin, *Touching the elephant: European views of the Transatlantic relationship*, ECFR Commentary, 28.09.2020, https://www.ecfr.eu/article/commentary_touching_the_elephant_european_views_of_the_transatlantic_relati, dostęp 2 października 2020.

nałożył – w imię interesów bezpieczeństwa USA – sankcje na firmy europejskie zaangażowane w budowę gazociągu Nord Stream 2. Krytyczna wobec projektu Warszawa nie tylko z zadowoleniem przyjęła tę decyzję, lecz także aktywnie nakłaniała Stany Zjednoczone do takiego kroku. Aby nie wchodzić w dyskusję o zasadności budowy gazociągu i interesach każdej ze stron sporu, warto jedynie stwierdzić, że postępowanie USA stawia Unię Europejską przed fundamentalnymi pytaniami. W jaki sposób Wspólnota ma reagować na użycie środków przymusu ekonomicznego przeciwko europejskim podmiotom gospodarczym? Jak bronić się przed ich kosztami gospodarczymi i zakłóceniami w funkcjonowaniu wspólnego rynku? Ta kwestia wykracza poza przyszłość gazociągu, który w ostatnich miesiącach stał się katalizatorem tej dyskusji (wcześniej pojawiła się ona w kontekście retorsji wymierzonych przez USA w firmy handlujące z Iranem). Działania USA niewątpliwie naruszyły tabu, jako że tego rodzaju kroki stosowane były dotąd w relacjach między wrogimi sobie krajami, a nie najbliższymi sojusznikami⁴.

Skutkiem zmian w polityce amerykańskiej jest także pustka strategiczna w bezpośrednim sąsiedztwie Unii Europejskiej, gdzie Stany Zjednoczone przez dekady pełniły funkcję rozjemcy i gwaranta stabilności. W dzisiejszych konfliktach w Libii, w Syrii, między Turcją a Grecją o delimitację morskich stref ekonomicznych czy w sprawach dotyczących Białorusi i Ukrainy Stany Zjednoczone już nie dogrywają wiodącej roli. Dla Unii, a zwłaszcza dla Niemiec (i Francji), ma to daleko siężne konsekwencje. W ostatnich latach Berlin – bardziej z przymusu niż z przekonania – silnie zaangażował się w działania w obszarach, gdzie niemiecka dyplomacja była dotąd znacznie mniej widoczna. Przykładami mogą być konferencja berlińska do spraw Libii w lutym 2020 roku czy aktywna mediacja kanclerz Angeli Merkel w sporze między Turcją a Grecją od lipca 2020 roku. Nie

4 Jonathan Hackenbroich, *How Europe can defend itself against US economic sanctions*, ECFR Commentary, 25.08.2020, https://www.ecfr.eu/article/commentary_how_europe_can_defend_itself_against_us_economic_sanctions, dostęp 2 października 2020.

tylko ze względu na sprawowaną prezydencję w Unii Europejskiej Niemcy próbują przejmować więcej odpowiedzialności za politykę zagraniczną UE, nawet jeśli ich wysiłki nie zawsze są skuteczne, a wpływ bywa ograniczony (co najlepiej widać w Libii).

Z punktu widzenia relacji między Berlinem a Warszawą istotne jest przede wszystkim to, że te działania znacznie rozszerzają horyzont niemieckiej polityki zagranicznej. Polityka wschodnia – kluczowa dla Warszawy i będąca przedmiotem intensywnej relacji z Berlinem – pozostaje, rzecz jasna, ważnym, ale nie jest już jedynym, punktem odniesienia niemieckiej dyplomacji. Im bardziej Niemcy mają na względzie problemy całej Unii, tym silniej muszą uwzględniać i równoważyć stanowiska i interesy wszystkich jej członków. Tłumaczy to, dlaczego na ich liście preferowanych partnerów w polityce zagranicznej czołowe miejsca zajmują także kraje południowej Europy. W wygłoszonym niedawno przemówieniu podczas konferencji ambasadorów w Paryżu niemiecki minister spraw zagranicznych Heiko Maas wzywał Włochy, Hiszpanię, ale także Polskę do przejęcia większej odpowiedzialności za politykę zagraniczną całej Unii⁵. Niewątpliwie poziom gotowości do podjęcia się tego wyzwania – także w regionach odleglejszych geograficznie – będzie jednym z nowych czynników kształtujących jakość relacji między Polską a Niemcami.

Wreszcie stosunek do problemu nieregularnej migracji jest kolejnym ważnym przykładem, jak kwestia wyzwań globalnych wpływa na agendę unijną i politykę Berlina. Niemcy są krajem, który w ostatnich latach przejął największą odpowiedzialność (nie tylko w Europie, lecz także w świecie) za ochronę prawa do azylu, gdyż przyjął największą liczbę uchodźców. Jest mało prawdopodobne, aby w najbliższych latach Unia Europejska była w stanie wypracować skuteczne i równo

5 *Rede des Bundesministers des Auswärtigen, Heiko Maas, bei der Konferenz der Botschafterinnen und Botschafter der Französischen Republik am 31. August 2020 in Paris*, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/service/bulletin/rede-des-bundesministers-des-auswaertigen-heiko-maas--1781496>, dostęp 2 października 2020.

rozkładające ciężary „rozwiązanie europejskie” problemu uchodźców. Wiele wskazuje na to, że efektywne działania będzie można podejmować tylko w gronie chętnych do tego państw, którym naprawdę zależy na rozwiązaniu problemów (a nie wykorzystywaniu ich do celów polityki wewnętrznej). Niemcy z konieczności i z przekonania pozostaną jednym z głównych krajów, które będą dokładały starań w tym kierunku. Ich uwaga i wysiłki polityczne skupią się tym silniej na współpracy z państwami, które także będą gotowe podjąć się tego wyzwania.

Konkluzje

Brytyjski komentator „Financial Times” Gideon Rachman cytował niedawno niemieckiego dyplomata, który w kontekście dyskusji o Brexicie mówił, że Berlin ma ważniejsze sprawy na głowie niż perspektywy relacji Unii z Wielką Brytanią. Wymienił w tym kontekście stosunki z Rosją, konsekwencje pandemii COVID-19, sytuację we wschodniej części Morza Śródziemnego, USA i Chin⁶. Ta anegdota dobrze pokazuje ważne przesunięcie akcentów w polityce Niemiec. Pod wpływem polityki USA i Chin, a także innych problemów globalnych, polityka Niemiec silniej niż w przeszłości przypomina grę na wielu fortepianach. Tematy, regiony geograficzne i problemy, które wcześniej nie zajmowały uwagi dyplomacji niemieckiej, odgrywają w niej dzisiaj bardziej istotną, a nawet kluczową rolę. Zaś problemy wewnętrzne Unii przestały być dominującym kontekstem niemieckiej polityki europejskiej.

⁶ *Germany has more pressing concerns than Brexit*, „Financial Times”, 14.09.2020, <https://www.ft.com/content/e9b7b193-47d4-4887-abe1-2c12f344922a>, dostęp 2 października 2020.

Odpowiednio zmienia się też perspektywa spojrzenia na sąsiadów i sojuszników. Dotyczy to także Polski. Waga naszego kraju jako partnera Niemiec nie musi wcale rosnać w wyniku Brexitu, lecz podobnie jak znaczenie tego ostatniego może relatywnie spadać. Jakość relacji między Berlinem a Warszawą będzie w rosnącym stopniu zależała od tego, jak rozwinie się dyskusja o „suwerenności europejskiej” i jaką rolę będzie w niej odgrywała Polska. Zwraca uwagę fakt, że nie jesteśmy dzisiaj aktywnym graczem w ważnych obszarach, które dla przyszłości UE i jej relacji zewnętrznych mają kluczowe znaczenie. Nie musi to prowadzić do konfliktów z Berlinem (czy z innymi państwami), ale będzie czynić z Polski partnera bardziej peryferyjnego, a tym samym mniej pożądanego. Tylko jeśli Warszawa postara się być częścią rozwiązań wykraczających poza horyzont własnych interesów narodowych, będzie mogła mieć istotny wpływ na kształt zmieniającej się Unii i podnieść znaczenie relacji z Niemcami.

Owszem, Polska ma także potencjał negatywny, tzn. jej znaczenie może być pochodną zdolności do blokowania lub utrudniania podejmowania określonych decyzji. Ale także wtedy spodziewane przejmowanie przez Berlin większej odpowiedzialności w UE – co jest nie od dziś także polskim postulatem⁷ – w konsekwencji spowoduje dalszą prowincjonalizację polsko-niemieckich stosunków, których wartość dla Europy będzie ograniczona.

⁷ *Vide* przemówienie Radosława Sikorskiego w Berlinie w 2011 roku: <https://web.archive.org/web/20161130102230/http://www.msz.gov.pl:80/resource/c2a33d88-7b8d-4fa5-8680-a67a4b2b38af:JCR>, dostęp 2 października 2020.

Piotr Buras – dyrektor Warszawskiego Biura Europejskiej Rady Spraw Zagranicznej (ECFR) i *non-resident fellow* w Instytucie Nauk o Człowieku (IWM) w Wiedniu. Jest dziennikarzem, autorem i ekspertem do spraw polityki europejskiej i Niemiec. W latach 2008–2012 korespondent „Gazety Wyborczej” w Berlinie. Wcześniej pracował w Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, Instytucie Germanistyki na University of Birmingham i na Uniwersytecie Wrocławskim. Był *visiting fellow* w Stiftung Wissenschaft und Politik w Berlinie.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN 978-83-66543-39-3

Warszawa 2020